GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice

Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, II wojna światowa, współczesność, okupacja niemiecka, pacyfikacja Wirkowic, wysiedlenie Zamojszczyzny, partyzanci, Niemcy

To było piekło – wysiedlenie Wirkowic

Ja byłam wysiedlona, bo w [19]43 roku Wirkowice były wysiedlone, to była pacyfikacja Wirkowic. Przyjechało czterech Niemców szukać partyzantów, pojechali pod las szukać, ale partyzantów tam nie było, tylko taki [jeden], no, on był partyzantem, miał karabin, wylazł i po tych Niemcach [strzelał], i zabił dwóch, chciał jeszcze [pozostałych], ale ten karabin to jakiś stary grat, wzięli mu ten karabin i zabili go, tego naszego, to od nas z wioski był. I ci Niemcy uciekli, wzięli furmankę, uciekli do dworu i mówią do konsula, żeby im dał furmankę do Piask. Konsul mówi, że wszystkie konie są na polu, bo to były żniwa, mówi, on umiał po niemiecku przecież, niech poczekają, to on sprowadzi konie i zawiozą ich. No ale oni myśleli, że za nimi gonią już, tam nikt nie gnał za tymi Niemcami, tylko te konie, które oni wzięli, były w pianie, ledwie co chodziły, to chcieli zmienić te konie i chcieli od konsula konia. Pojechali do landwirta, powiedzieli, że konsul im nie chciał dać koni, skłamali. Przecież to kolega, konsul, landwirta, to jak on mógł tak zrobić, że nie dał koni. Pacyfikację piątego sierpnia zrobili, wysiedlili wioskę. I najsampierw jak weszli do Wirkowic, poszli do konsula i zabili konsula, o godzinie czwartej nad ranem już go zabili. Wykopali w malinach dół i zakopali go tam. Matka była i żona jeszcze była – rozmawialiśmy [później] z pokojówką, to ona mówiła, że żona chciała wejść do pokoju, bo usłyszała strzał, bo jego zabili na górze w sypialni, ona chciała wejść do sypialni, to jej nie wpuścili. Powiedziała: „Mój mąż potrzebuje pomocy” i chciała wejść tam, [ale jej odpowiedzieli]: „Nie potrzebuje pomocy”, wzięli ją za ramię, sprowadzili na dół i koniec, nie widziała nic, ani tego męża, nic, koniec, skończyło się. Wzięli ich na powóz, a kto tylko uciekał, to w każdego strzelali. Ile ludzi zastrzelili, moją stryjenkę postrzelili nawet, ranili ją. Do dworu poszła, tam ją zabandażowali, potem ona szła bidna i gnali, tutaj do mostu nas wszystkich wygnali. I ona mówi, ukrwawiona cała, pójdzie zmieni sobie bluzkę i poszła do domu, bo potem ci dworscy przyszli, to opowiadali mamie, mówią: „Oj, Parolko, wasza bratowa nie żyje. Była

poraniona i my ją zabandażowaliśmy, poszła do domu, my odeszli parę kroków, a tam tarach! usłyszeliśmy strzały i już, Parolko, nie przyszła do nas”. Już ją zabili tam, w domu. Takie to straszne było, [19]43 rok to piekło było u nas.
A tego konsula na drugi dzień jak przyszli, to wykopali z tych malin, on był tylko w piżamie i w prześcieradle tam zakopany. Ze stodoły desek odbili, skrzynię zbili i w tę skrzynię go [włożyli], takiego hrabię, ci dworscy, i zawieźli go na cmentarz i tu na cmentarzu go pochowali. Jest znieczulica u ludzi, tyle majątku zabrali ci dworscy, nawet mu pomnika nie postawili, tylko on po prostu leżał tak ubogo. Moja wnuczka pracuje u tego pana z Warszawy, warszawiaka, co kupił to, to on zrobił mu pomnik. Pomnik elegancki, kwiaty rosną wkoło tego pomnika. Marysia co Wszystkich Świętych czy w lipcu grób sprząta, daje pieniądze Marysi, znicze Marysia kupuje i tam stawia, moja wnuczka. A dworscy tyle majątku zabrali, żeby choć za dwa złote przyszli postawili znicz. Ja stawiam też.

Data i miejsce nagrania	2019-09-03, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"